

GIEŁDA

SŁÓW

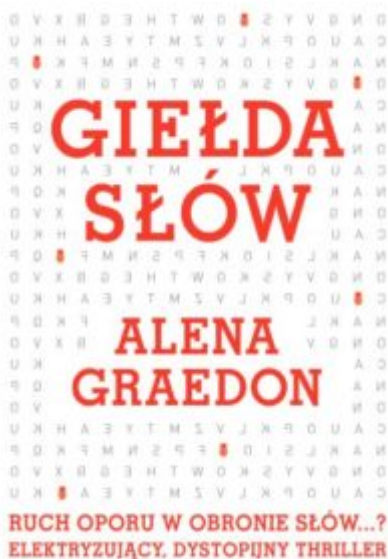
ALENA

GRAEDON

**RUCH OPORU W OBRONIE SŁÓW...?
ELEKTRYZUJĄCY, DYSTOPIJNY THRILLER**

Słowa, słowa, słowa...

nimfa bagienna



Dobry smartfon nie jest zły, ale co za dużo, to niezdrowo.

Maciej Tomczak recenzuje powieść Aleny Graedon „Giełda słów”.

To niemal zamierzchła przeszłość, lecz zaledwie dwie dekady temu komputery nie były w powszechnym użyciu, Internet jako medium komunikacyjne dopiero zyskiwał uznanie, a na telefony komórkowe, wtedy dość znacznych rozmiarów, patrzono raczej z politowaniem. O łączących ich w jedno narzędzie smartfonach nikt nawet nie myślał. Po dwudziestu latach świat zmienił się nie do poznania. Większość osób bez problemu, ale i bez refleksji, swobodnie porusza się między światem wirtualnym i rzeczywistym. Korzystając z dostępnych udogodnień, nierzadko nieświadomie oddaje się we władanie bezosobowych urządzeń. Nikt nie wie, w jaką stronę ludzkość poprowadzi następny krok.

W „Giełdzie słów” Aleny Graedon przenosimy się w nieodległą przyszłość, mniej więcej do trzeciej dekady XXI wieku, gdzie za sprawą korporacji Synchronic człowiek jako gatunek wykonał kolejny ruch. Miejsce domowych komputerów, spersonalizowanych telefonów komórkowych, ale także kart płatniczych czy źródeł codziennych informacji zajęło proste urządzenie zwane „meme”. Aparat stworzony przez Synchronic, łącząc się z centralnym układem nerwowym użytkownika, odczytuje i reaguje zawczasu na emocje, potrzeby oraz zachcianki. Powoli staje się też nieodzowny w trakcie prowadzonych rozmów, ponieważ nie tylko szybko wyjaśnia znaczenie skomplikowanych słów, lecz również podsuwa również niebanalne wyrazy. Niestety, na języku nie można swobodnie zarabiać pieniędzy. Oczywiście do czasu.

Bowiem Synchronic sukcesywnie przejmuje prawa do kolejnych leksykonów. Ostatnią niezależną publikacją jest „Słownik języka angielskiego Stanów Zjednoczonych”, którego trzecie wydanie powinno się właśnie ukazać. Jednak kiedy w niewyjaśnionych okolicznościach znika redaktor naczelny słownika, Doug Johnson, uroczysta premiera zostaje wstrzymana. W tym samym czasie wśród Amerykanów zaczyna pojawiać się dziwna przypadłość zamiany pojedynczych słów i całych wypowiedzi w niezrozumiały bełkot. Córka Douga Johnsona, Anana, oraz jego bliski współpracownik Bart starają się odkryć, co kryje się za tajemniczymi wydarzeniami, których nie wydaje się łączyć jedynie przypadkowy zbieg okoliczności.

„Giełdę słów” Aleny Graedon trudno jednoznacznie sklasyfikować. Zgodnie z notatką zamieszczoną

na obwołanie książki, powieść łączy elementy obyczajowe, romansowe, *science fiction*, a nawet prozy *noir*. Natomiast można bez wątpliwości przypuszczać, że główną intencją autorki było stworzenie dystopii, w której istotne są wątki filozoficzne oraz antropologiczne. Cały ten miszmasz w żadnym wypadku nie służy fabule. Wbrew mądrości ludowej, od przybytku i bogactwa może rozboleć głowa; zwłaszcza czytelnika.

Uczucie chaosu pogłębia fakt najwyraźniej nieprzemysłanego wymieszania różnych gatunków. Konsekwencją podobnego zabiegu stają się wydarzenia nieprzystające do rozwoju historii. Objawia się to przede wszystkim w zachowaniu postaci, zgodnym z logiką danej konwencji, a nie toczących się aktualnie wypadków. Na przykład w pierwszej części książki, dla której punktem wyjścia jest zaginięcie Douga Johnsona, wyeksponowany jest przede wszystkim wątek utraconej i niespełnionej miłości bohaterów. Z kolei w kulminacyjnej chwili upadku dotychczasowego porządku dla Anany kluczowym motywem działania ponownie okazuje się odnalezienie ojca.

Postępowanie wszystkich bohaterów, czy to pierwszo-, czy drugoplanowych, można w ogóle uznać za dość schizofreniczne. Ich motywacje pozostają nie do końca zrozumiałe. Nierzadko są sprzeczne z wcześniej wyrażonymi deklaracjami. Postaci szybko zmieniają zdanie, postępują wbrew rozsądkowi czy nawet niezgodnie z przypisaną pozytywną lub negatywną rolą, co jest już zupełnie absurdalne.

Niewątpliwie pomysł Aleny Graedon jest intrygujący. O ile sama koncepcja „meme” opiera się na wielu analogicznych opisach urządzeń, integrujących umysł człowieka z maszyną, o tyle choroba – tak zwana, „grypa słowna” – objawiająca się pewnymi zaburzeniami wypowiedzi, jest nie tylko oryginalna, ale i skrupulatnie przedstawiona; zarówno jeśli chodzi o jej charakterystykę, jak i objawy wyrażone w wypowiedziach poszczególnych osób. Z drugiej strony autorce nie wystarcza wyobraźni – a może i wiedzy – aby do końca uświadomić sobie i przełożyć na toczącą się fabułę skutki (ekonomiczne, polityczne, kulturowe), jakie dla całego świata miałyby epidemia powodująca konieczność odcięcia się części świata od wzajemnej, bieżącej komunikacji.

W całej książce przewija się o wiele za dużo jedynie zarysowanych lub zasygnalizowanych myśli czy wątków pobocznych, które później zostają przez autorkę pozostawione bez adekwatnego rozwinięcia lub przynajmniej satysfakcjonującego wyjaśnienia. Właściwie w pewnym stopniu nawet wyjściowy problem *Synchronic* i „Słownika języka angielskiego Stanów Zjednoczonych” nie znajdują ostatecznego rozstrzygnięcia. Wprowadzone do fabuły elementy z klasycznej powieści „Alicja w Krainie Czarów” Lewisa Carrolla czy koncepcje filozoficzne Georga Hegla mają raczej zaświadczać o erudycji niż realnie wzbogacać książkę czy stanowić ważny element narracji.

„Giełda słów” Aleny Graedon jest niejako pamfletem na cześć literatury i zarazem wyrazem sprzeciwu wobec powszechnej dominacji nowoczesnych mediów, powoli zawłaszczających wszystkie obszary ludzkiej aktywności. Brakuje w nim socjologicznych czy choćby popularno-naukowych analiz na temat ewentualnych konsekwencji wynikających z zawłaszczenia czy zanieczyszczenia języka przez korporację nastawioną na maksymalizację własnego zysku. Dobry – i przede wszystkim niebanalny – pomysł nie znalazł właściwego – czy może równie adekwatnego – rozwinięcia.

I chociaż dla wielu osób urodzonych w XX wieku współczesna kultura zdominowana przez multimedialne urządzenia wydaje się powoli coraz mniej zrozumiała i obca, to nic nie może stanąć na drodze zachodzących przemian. Jakkolwiek współcześnie trudno ocenić, czy mamy do czynienia z postępowaniem, czy z regresem, jedyną prawdopodobną granicą wykorzystania mediów – słusznie zasygnalizowaną w powieści – staje się możliwość zachowania wzajemnego porozumienia.

Maciej Tomczak

Tytuł: „Giełda słów”

Autor: Alena Graedon

Tłumaczenie: Izabela Matuszewska

Wydawca: Albatros 2015

Stron: 544

Cena: 36,50 zł